Ner 59. ROK 1843 PONIEDZIAŁEK 13 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Zacharyasza.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bożonos.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 8' 811	+ 0° 3	2 60	WPn Wschodni słaby	Pochmurno	
10	2	9 969	+ 2 0	2 94	„ słaby	„	
	10	10 328	+ 0 5	2 93	„ „	„	

Wiadomości krajowe

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 6 Marca r. b. P. Jgnacego Laśkiewicza dotychczasowego zastępcę rachmistrza klassy II. w biórze rachnby Senatu, rzeczywistym tejże samej klassy rachmistrzem.

Senat Rządzący zamianował na dniu 23. Grudnia 1842 P. Ignacego Sieradzkiego dotychczasowego zastępcę inspektora domu pracy, aktualnym rzeczonego domu inspektorem.

Wiadomości zagraniczne

— *Paryż* 25 *Lutego.* —

W długim artykule dziennika *Siecle*, o nadchodzących rozprawach nad tajnemi funduszami, czytamy między innemi: »Fałszem jest to co *Gazette de France* śmiało utrzymuje, że my zachęcaliśmy pana Thiers do zachowania milczenia, albo że zapowiedzieliśmy że on będzie milczał, albowiem my nic nie wiemy co pan Thiers chce uczynić. Ale gdybyśmy chcieli udzielić mu radę, powiedzielibyśmy mu, że nieroztropnie byłoby z jego strony udzielać przeciwnikom wolność tłomaczenia podług ich woli, jego postępowania i milczenia, kiedy on sam może należycie i właściwie zdać sprawę względem swoich planów i swojego położenia.

Rozprawy które wczoraj miały miejsce między członkami komisyi tajnych funduszów, zajmują dziś wszystkie dzienniki paryzkie. Wszystko jednakże co one ogłaszają w tym przedmiocie jest albo niedokładne, albo fałszywe. Główny przedmiot sporu, między większością i mniejszością, stawiał projekt raportu pana Viger w którym powiedzianém było, że rząd teraźniejszy tém bardziéj zasługuje na ufność, ponieważ członkowie komissyi którzy odmawiali ministrom tego zaufania nie mogli przedstawić komisyi lepszego systemu, i pan Viger użył w swoim raporcie następującego wyrażenia: *La minorité ayant eté interpellée par les membres de la majorité d'expliquer son propre systeme politique a répondu n'en avoir aucun.«* Przytaczamy tu ten frazes dosłownie tak jak go jeden z członków komisyi powtórzył wczoraj w jednym politycznym salonie.

Panowie Odilon Barrot i Lamartine żądali usunięcia tego frazesu, jako przeciwnego konstytucyi, albowiem zawiera wdarcie się w prawa korony. Gdy bowiem prawo mianowania ministrów należy wyłącznie do króla, przeto ani izba ani tém bardziéj członkowie téj lub o-

wéj komissyi, nie mają prawa przedstawić pewien rodzaj programu czyli politycznego systemu, któregoby ministrowie trzymać się mieli. Izba ma tylko prawo chwalić albo ganić postępowanie ministrów, w granicach oznaczonéj przez konstytucyę odpowiedzialności ministrów; ale nigdy nie może a priori, jakiemukolwiek gabinetowi chcieć narzucać swój system, ponieważ korona tylko ma prawo żądać, aby mężowie którym powierza kierowanie sprawami państwa, oznaczyli jéj zawczasu kierunek jaki tym sprawom chcą nadać. Dla tego też z porady pana Lamartine mniejszość niechciała rozwinąć na posiedzeniu komisyi swego politycznego systemu w taki sposób, żeby on mógł być przedmiotem wyraźnéj wzmianki w raporcie pana Viger, i dla tego panowie Odilon Barrot i Lamartine żądali, aby frazes mówiący o tém, wykreślony został z raportu. Większość długo nie chciała na to zezwolić, utrzymując że ma prawo złożyć raport tak jak jéj się podoba, nie przeszkadzając dodatkom i uwagom, jakie mniejszość chce mieć w nim zamieszczone. Wtedy mniejszość zagroziła, że więcéj szczegółowo wymotywuje swoje wotum nieufności i oświadczy w dodatku do raportu, że tylko dla tego zamierza uczynić kwestyę gabinetową z przedłożenia redukcyi kredytów o 100,000 fr., ponieważ obecny gabinet w czasie rozpraw nad adresem, nie miał za sobą parlamentarnéj większości, albowiem pomimo najmocniejszych wysileń p. Guizot, poprawka p. Berryer w przedmiocie kwestyi syryjskiéj została przyjętą.

Większość ministeryalna komisyi uznała nakoniec potrzebę ustąpienia mniejszości, i niedopuszczenia, żeby raport wymieniał rzeczy któreby mogły dodać nowy materyał palny do rozpraw w izbie, które i tak zanoszą się na burzliwe. Zezwoliła przeto na wyrzucenie frazesu, który panowie Odilon Barrot i Lamartine uważali za przeciwny konstytucyi. Pan Viger przyrzekł przedłożyć dziś komissyi zmieniony raport. Gdyby czas był pozwolił, rozprawy w tym przedmiocie byłyby zapewnie równie żywe jak wczoraj. Większość ministeryalna żądała, aby członkowie opozycyi wstrzymali się od oznaczenia wyraźnéj redukcyi, żądanego kredytu, i tylko przez poprawkę podaną izbie, starali się otrzymać to zmniejszenie. Ponieważ posiedzenie publiczne na którém raport komisyi miał być odczytany, rozpoczęło się o godzinie 1, nie było przeto czasu do długich rozpraw i mniejszość ustąpiła, jednak z uczynioną wyraźnie w raporcie uwagą, że wszelka choćby najmniejsza redukcya summy żądanéj na tajne wydatki, uważaną będzie przez izbę za oświadczenie braku zaufania. Po dokonaniu zmian niektórych jeszcze frazesów, raport pana Viger został przez komissyę przyjęty i na dzisiejszym posiedzeniu izby przedłożony.

Podług pewnych pogłosek, pan Thiers zabierze głos przy rozprawach nad tajnemi funduszami i w porozumieniu z p. Dufaure, przedstawi w szczegółowém rozwinięciu program przyszłego gabinetu p. Molé.

— *Konstantynopol 7 Lutego.* —

Wczoraj reprezentanci mocarstw europejskich zgromadzili się znowu u pana Stratford Canning, dla naradzenia się nad sprawami Libanu. Postanowione na pierwszem zgromadzeniu protestacye przeciw postępowaniu porty w Syryi, zostały istotnie zaniesione, ale to stało się z tak wielkiemi względami na powagę porty, że zamiast zamierzonéj poprzednio energicznéj protestacyi, unikając wszelkiego przeciwnego oświadczenia, poprzestano na dość skromnych uwagach, i takowe przez dragomanów każdego poselstwa z osobna przesłano ministrowi spraw zagranicznych. Niektórzy upatrują w téj spokojności pewność postanowienia powziętego przez mocarstwa na korzyść maronitów, ale nie należy przy tém zapominać, że aby cokolwiek poradzić z turkami, trzeba przynajmniéj na pozór okazywać energię. — Drugą niestosowność postrzegli posłowie w porównaniu odpowiedzi udzielonych przez Sarim Efendego ich dragomanom. Z zadziwieniem postrzeżono że podczas gdy Sarim jednemu z nich oświadczył, że wszystkie jeszcze istniejące trudności wkrótce z powszechném zadowoleniem wszystkich stron zostaną załatwione, drugiemu znowu wyliczał mnóstwo trudności, jakie się sprzeciwiają wykonaniu woli mocarstw, i oświadczył, że rezultat wstawiania się tych mocarstw na korzyść druzów jest nader wątpliwy; trzeciemu znowu otwarcie oświadczył, że to co porta uczyniła w Syryi, zgadza się z jéj prawami i władzą, a mianowicie, że okręg Dszebail od niepamiętnych czasów należał do paszostwa Tripolis, a nawet był jego częścią składową, że tylko staremu emirowi Beszir, drogą szczególnéj łaski udzielono zarząd nad nim, ale prawo jego w tym względzie corocznie było nowo zatwierdzane, przez właściwy firman, a zatem mogło w każdéj chwili uledz odwołaniu, i porta nigdy nie zrzekała się władzy zniesienia tego prawa. Szczególniéj oświadczenia te musiały zadziwić pana Bourqueney, którego tłomacz usłyszał od Sarim Efendego najgrzeczniejsze oświadczenia i przyrzeczenia.

Xiężniczka zrodzona z małżeństwa Halil paszy z zmarłą siostrą sułtana została podług dawnego zwyczaju uduszoną. Sułtan Mahmud, niezapomniany ojciec panującego sułtana, w swoich czysto ludzkich zamiarach słusznie oburzał się na ten obrzydliwy zwyczaj, który wszelkich bocznych potomków osmanidów przeznaczał na śmierć, i nie zachowywał go. Teraz wznowiono ten zwyczaj, i nieszczęśliwa sułtanka Saliha, umarła po połogu w skutku boleści i przerażenia jakiego doznała, kiedy w jéj oczach nowo narodzone dziecię zaduszono.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,

Uwag o *teatrze Krakowskim ciąg dalszy.*

Patrz Nra 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36, 37, 38, 39, 40, 51, 52 *i* 58 *Gazety Krakowskiéj).*

Co do dekoracyj. -- Już wyżéj powiedziałem, że publiczność krakowska, nie wymaga dekoracyj kosztownych lub zbytkowych, ale że poprzestaje na skromnych byle przyzwoitych; przecież czy będą skromne, czy bogate, nie poprzestanie na żadnych, jeżeli nie będą kompletne, do sztuki zastósowane i rozmaite. Pod względem pierwszym; niesłychanie nam wiele brakuje, a co najgorsza brak ten, nie da się niczém usprawiedliwić, bo i koszt usunięcia go jest mało znaczącym i czasu był dostatek, żeby go usunąć. Prospektom sal gotyckich, salonów i chałup, zbywa do dziś dnia na drzwiach bocznych, i gdy wypada zamknąć kogo na klucz w bocznym pokoju, albo się do jego drzwi dobywać, bardzo się pięknie wydaje, kiedy zamykają lub szturmują *vacuum*, to jest próżne miejsce pomiędzy kulisami. Jedno nieszczęśliwe okno z dawnego jeszcze teatru, nadstawione po bokach listwami, bo odstępy między kulisami w teatrze nowym, są szersze od odstępów w starym -- jedno powtarzam nieszczęśliwe to okno, służy dotąd zarówno w chacie wieśniaka, jak i w pałacu królowéj. Nie mamy dotąd poczciwego frontu, ani chałupy, ani pałacu ani zwyczajnego domu; nie mamy równie altany ogrodowéj, jaskini i tysiąca innych przystawek, których na scenie co chwila jest potrzeba, a których brak, nie tylko ubliża wystawie, lecz oprócz tego jeszcze, jest nie do darowania entrepryzie. Pod względem drugim, to jest pod względem dekoracyj zastósowanych do sztuki; wystawa każdéj większéj sztuki na scenie naszéj, jest nieskończoną łataniną i pojąć czasem nie można zaufania z jakiem entrepryza nie mając najmniéj nawet odpowiednich dekoracyj, zrywa się na reprezentacyą dzieł scenicznych jak najwystawniejszych. Między innemi pojąć nie mogłem i nigdy nie pojmę, jak *Pan Chełchowski* mógł pomyśleć o wystawie *Maryi Tudor*, świadomym będąc ubóstwa swych dekoracyj. Czytający nawet tę sztukę, pojmuje przecie odrazu, że sam jéj autor przykrawając skąpą jéj treść do rozmiarów sceny, rachował na to, że jéj niedostatki dopełni wystawa i czczość wewnętrzną wynagrodzą dekoracye; -- pojmuje daléj, że *Marya Tudor* nie zajmie niczem, jeżeli jéj wystawie nie będzie towarzyszył nadzwyczajny przepych scenery. Tymczasem gdyby *P. Hugo* widział swe dzieło wystawione na scenie krakowskiéj, wyparłby go się tak niezawodnie, jak *Piotr Apostoł Chrystusa.* To samo karło na którém *Geldhab* rozpiera się w swoim salonie, służyło królowéj *Maryi* za stolec na tronie wzniesionym w środku (?) sceny z kilku szuflad, suknem czerwonym nakrytych. Widok na Londyn, zastępowała u nas brudna dekoracya przedstawiająca brzeg morza z latarnią, mostu zaś na Tamizie nie było u nas całkiem, dla tego zapewne, że nikt przez morze mostu nie stawia. Zamiast bić w dzwony, bito na naszéj scenie patykiem w rądel i to do tego jeszcze w rądel jakiś mały; a galerya po któréj miał przechodzić orszak pogrzebowy Fabianiego, tak była odpowiednią pałacowi królewskiemu, jak cała wystawa odpowiadała przedmiotowi swemu. Co zaś w tém wszystkiem najpocieszniéj wyglągało, to to zapewne; że okno (to samo nieszczęśliwe okno, o którém wyżéj wspomniałem) okno to tedy, którém królowa patrzeć niby miała na plac stracenia swego kochanka, ustawiono na lewéj stronie sceny, a Fabianiego prowadzono na śmierć na prawą, -- była to więc druga edycya wylądowania górali w krakowiakach i zaprzeczyć się nie da, że reżysser i służba do których należy urządzenie sceny złożyli, przy téj okoliczności nie mały dowód swéj przezorności i usposobienia. Powie mi może kto w tém miejscu, że w jednym miesiącu niepodobna się było zaopatrzyć w dekoracye odpowiednie wystawie *Maryi Tudor.* (*) Na to mógłbym wprawdzie odpowiedzieć pytającemu, że kiedy nie ma odpowiednich dekoracyj, sztuk takich jaką jest *Marya Tudor* wystawiać nie trzeba, lecz gdy mi chodzi o przekonanie go zupełne, wolę mu tą razą odpowiedzieć anegdotą, którą znalazłem w Dumasie.

Wedle powieści tego dowcipnego autora w *Charenton* (szpital waryatów pod Paryżem) znajdywał się jeden obłąkany, któremu się zdawało, że jest wielkim malarzem i który w téj manii prowadził

(*) Ile nam wiadomo, pan Chełchowski przy odbieraniu nowego teatru miał tylko pięć dekoracyj nowych odebrać, a które wszystkie teraz dopiero wykończono; — z dawnych zaś dekoracyi, których jest kilkanaście, żadna się nienadała do nowéj sceny i wszystkie muszą być przerabiane, nadstawiane płótném i t. d. — To wszystko wymaga czasu, — ugodzony malarz do całkowitego onychże przemałowania co chwila jest spodziewany. Wkrótce zatém niedogodności takowe zniknąć i ściślejszy porządek zaprowadzony być musi. P. R.

wszystkich co go odwiedzali przed wielki obraz jego niby pędzla i zdaniem jego jedno z arcydzieł swoich.

Obraz ten miał przedstawiać, przejście Izraelitów przez morze czerwone i był zakryty wielką zieloną zasłoną.

Każdego tedy kto go tylko odwiedził, prowadził nasz obłąkany przed ów zakryty obraz; podnosił zasłonę --i pokazywał?... czyste białe płótno!...

„Otóż patrz WPan! mówił do swego gościa-- „oto mój obraz, moje arcydzieło!“

Lecz cóż ma przedstawiać? pytał go zwykle każdy z tak zagadnionych?

Co ma przedstawiać? odpowiadał szalony, czy WPan nie widzisz? że przedstawia przejście Izraelitów przez morze Czerwone!

A!... przejście Izraelitów!? to co innego--lecz za pozwoleniem, gdzież jest morze?

Morze?! -- wszak panu wiadomo, że wczasie przejścia Izraelitów rozstąpiło się a więc go nie było.

Prawda! nie było morza! lecz gdzież są Izraelici bo nic nie widać?

Izraelici? ...... już przeszli.

A Egipcyanie którzy ich przecie gonić powinni?

Jeszcze nie nadeszli.

Może się mylę, ale mi się zdaje, że gdyby ktokolwiek chciał tém tłumaczyć ubóstwo wystawy *Maryi Tudor* w Krakowie, że dekoracyj do niéj potrzebnych jeszcze nie odmalowano, tłumaczenie to byłoby tak logicznem, jak to, co dopiero czytaliśmy.

Marya Tudor w Krakowie jest to białe płótno obrazu obłąkanego *w Charenton* i tak z jéj wystawy można mieć wyobrażenie o dziele *Wiktora Hugo*, jak z obrazu naszego obłąkanego o przejściu Izraelitów przez morze Czerwone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Marca.*

Pietraszkiewicz Kazimierz, z Polski; — Bohomolec Ignacy, Janikowski Stanisław, Benoe August ob., z Galicyi; — Klein Adolf, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Pantaleoni Ludwik, Wolfskehl Henryk, Slaski Teodor ob., Oraczewski Edward ob., Łętowski Marcellin ob., Kraszewska Henryka ob. do Polski; — Romer Konstanty ob., Gozdowicz Antoni ob., do Galicyi; — Steltzner, Reiss, Bukowski, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 1185.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 24 Lutego r. b. N. 990 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 21 Marca r. b. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów publicznych i Skarbu publiczna licytacya *in plus*, na dzierżawę jednoroczną domu latarnia zwanego pod L. 266 wraz z przyległym tamże placem na skład drzewa używanym od dnia 1 Czerwca 1843 r. zaczynać, a w dniu ostatnim Maja 1844 r. kończyć się mającą; cena do pierwszego wywołania ustanowioną jest w kwocie zł. 498 gr. 15; chęć licytowania mający zaopatrzeni w *vadium* zł. 49 gr. 25 zechcą się znajdować w miejscu wskazaném, gdzie także o innych warunkach powezmą wiadomość.

Kraków d. 7 Marca 1843 r.

Senator
A. Wężyk
Sekr. F. *Girtler.*

(1r.)

Doniesienie prywatne.